

nego Boga, i w człowieku, i poza człowiekiem, i skażoną naturę. (441)

422. [277] *Skażona natura*. – Człowiek nie działa według rozumu, który stanowi jego istotę. (439)

423. [C. 352] Skażenie rozumu objawia się w tylu rozmaitych i niedorzecznych obyczajach; musiała przyjść prawda, iżby człowiek nie żył już w samym sobie. (440)

424. [225] W dobie niewinności człowieka godność człowieka polegała na tym, aby się posługiwać i władać stworzeniami; dziś zaś – aby oddzielić się od nich i czynić się ich poddanym. – Zmysły. (486)

425. [381] Mamyż rzecz, iż przez to, że powiedzieli, jako sprawiedliwość opuściła ziemię,⁶¹ ludzie znali grzech pierworodny? – *Nemo ante obitum beatus est*;⁶² – to znaczy widzieli, że ze śmiercią zaczyna się wiekiusta i prawdziwa szczęśliwość? (447)

6. CECHY RELIGII PRAWDZIWEJ

426. [465] *Zrozumiałwszy całą naturę człowieka*. – Na to, aby religia była prawdziwa, trzeba, aby poznała naszą naturę. Musi wprzód poznać wielkość

potrzebującego i na ubogiego⁵⁷.

A znowuż o *Ps* 78: „Tchnienie przechodzące, a nie wracające się”,⁵⁸ z czego, niektórzy jeli bredzić przeciw nieśmiertelności duszy; ale znaczy to, że ten duch to jest zły zczyn, który towarzyszy człowiekowi aż do śmierci i nie wraca przy zmartwychwstaniu.

O *Ps* 103⁵⁹ toż samo.

O *Ps* 16⁶⁰. (446)

i małość, i rację obu. Któż to poznała prócz chrześcijańskiej? (433)

427. [75] *Wielkość, nędza*. – Im więcej mamy światła, tym więcej odkrywamy wielkości i nikczemności w człowieku. Pospółstwo; ci, którzy stoją wyżej, filozofowie: zdumiewają pospolitych ludzi; chrześcijanie: zdumiewają filozofów.

Któż będzie się tedy dziwił wiedząc, że religia poznaje jeno do dna to, co poznajemy tym lepiej, im więcej mamy światła? (443)

428. [487] Prawdziwa natura człowieka, jego prawdziwe dobro i prawdziwa cnota, i prawdziwa religia – to rzeczy, których poznanie jest nierozłączne. (442)

429. [*Ms. Guerrier, 71*] ...Ale niemożliwe jest, aby Bóg był kiedy celem, jeśli nie jest zasadą. Kierujecie wzrok ku górze, ale stoicie nogami na piasku, ziemia osunie się i padniecie spoglądając w niebo. (488)

430. [235] Fałszywa jest wszelka religia, która w swej wierze nie ubóstwia Boga jako zasady wszystkich rzeczy i która w swoim poczuciu moralnym nie kocha jedyne Boga jako celu wszystkich rzeczy. (487)

431. [457] Jeżeli istnieje zasada wszystkiego, musi być jeden cel wszystkiego: wszystko przez Niego, wszystko dla Niego. Prawdziwa religia powinna tedy nauczyć nas ubóstwienia tylko Jego i kochania tylko Jego. Ale ponieważ nie jesteśmy zdolni ubóstwiać tego, czego nie znamy, i kochać czego innego niż siebie, religia, która uczy o tych obowiązkach, powinna nas pouczyć także o tej niemocy i wskazać nam lekarstwa. Uczy nas, że wszystko straciliśmy przez jednego człowieka i że zerwał się związek między Bogiem a nami, i że przez jednego człowieka związek ten się naprawił.

Rodzimy się tak sprzeczni z tą miłością Boga, a jest ona tak potrzebna, że musimy snadź rodzic się winni, albo Bóg byłby niesprawiedliwy. (489)

432. [455] Cechą prawdziwej religii powinno być to, że zniewala do kochania Boga. To jest bardzo słuszne, mimo to żadna nie nakazała tego; nasza to uczyniła. Powinna także poznać pożądlivość i niemoc, nasza to uczyniła. Powinna dostarczyć na nie lekarstwa: jednym z nich jest modlitwa. Żadna religia nie prosiła Boga o to, aby Go kochać i iść za Nim. (491)

433. [7] Jeśli jest Bóg, trzeba kochać tylko Jego, a nie doczesne stworzenia. Rozumowanie bezbożników w *Mądrości*⁶³ oparte jest jeno na tym, że nie ma Boga. „To przyjąwszy, powiadają, cieszymy się stworzeniami.” W braku czego lepszego. Ale gdyby mieli do kochania Boga, nie wnioskowaliby tak, ale wręcz przeciwnie. I to jest konkluzja mędrców: „Jest Bóg, nie cieszymy się tedy stworzeniami.”

Wszystko zatem, co nas zachęca, abyśmy się przywiązali do stworzeń, jest złe, skoro to nam przeszkadza albo służyć Bogu, jeśli Go znamy, albo szukać Go, jeśli nie znamy. Owo jesteśmy pełni pożądlivości; jesteśmy pełni złego; powinniśmy zatem nienawidzić samych siebie i wszystkiego, co nas zachęca do innego przywiązania prócz Boga. (479)

434. [11] Kto nie nienawidzi w sobie miłości własnej i tego instynktu, który mu każe czynić się Bogiem, jest bardzo zaślepiony. Kto nie widzi, że nie ma nic sprzeczniejszego ze sprawiedliwością i prawdą? Falszem bowiem jest, abyśmy na to zasługiwali; niesprawiedliwe zaś i niemożliwe jest osiągnąć to, skoro wszyscy proszą o to samo. Jest to zatem jawna niesprawiedliwość, w którejśmy się

zrodzili, której nie możemy się pozbyć, a której trzeba się pozbyć.

Mimo to żadna religia nie zauważyła, aby to był grzech ani byśmy w nim byli zrodzeni, ani byśmy byli obowiązani mu się opierać, ani nie pomyślała o tym, aby nam dać nań lekarstwo. (492)

435. [465] Prawdziwa religia wskazuje nam nasze obowiązki, nasze słabości – pychę i pożądlivość, oraz lekarstwa – pokorę, umartwienie. (493)

436. [C. 232] Prawdziwa religia powinna by pouczać o wielkości, o nędzy, budzić szacunek i wzgardę dla samego siebie, miłość i nienawiść. (494)

437. [487] Wszystkie te sprzeczności, które zdawały się najbardziej oddalać mnie od poznania religii*, zawiodły mnie właśnie** najrychlej do prawdziwej religii. (424)

7. WNIOSKI

438. [257] Główne przewagi pirrończyków – zostawiam na boku pomniejsze – są: iż nie mamy żadnej pewności owych zasad, poza wiarą i objawieniem, chyba w [tym], że czujemy je z natury w sobie. Otóż to naturalne poczucie nie jest przekonującym dowodem ich prawdy. Skoro nie mamy poza wiarą pewności tego, czy człowiek jest tworem dobrego Boga, złego ducha lub przypadku, pozostaje wątpliwe, czy te wszczeplone w nas zasady są

* <prawdziwej>

** <do tego>

prawdziwe, fałszywe lub niepewne. Tym więcej, iż poza wiarą nikt nie ma pewności, czy czuwa, czy śpi, ile że w czasie snu wierzymy silnie, że czuujemy; mniemamy, iż widzimy przestrzenie, kształty, ruchy; czujemy, jak upływa czas, mierzymy go; słowem, działamy tak samo jak na jawie. Skoro tedy połowa życia upływa na śnie, w którym wedle naszego własnego wyznania mimo wszystko, co się nam zdaje, nie mamy żadnego pojęcia o prawdzie (jako iż wszystkie nasze uczucia są wówczas złudzeniem), kto wie, czy ta druga połowa naszego życia, w której zdaje się nam, że czuujemy, nie jest innym snem, nieco różnym od pierwszego, z którego budzimy się, kiedy nam się zdaje, że śpimy.

⟨I czy można wątpić, że gdybyśmy śnili w towarzystwie i gdyby przypadkiem sny się zgadzały, co jest dosyć częste, a gdybyśmy czuwali w samotności, uwierzylibyśmy snadnie w przewrócony porządek rzeczy? Wreszcie, ponieważ często śnimy, spiętrzając jeden majak senny na drugi, czyż samo życie nie jest tylko snem, na którym inne sny są zaszczepione, z którego budzimy się umierając i podczas którego mamy równie słabe pojęcie o prawdzie i dobru co we śnie naturalnym; rozmaite zaś myśli, które nas zaprzatają, są może tylko złudzeniami, podobnie jak wpływ czasu i inne czcze urojenia naszych snów?⟩

Oto główne argumenty z jednej i drugiej strony.⁶⁴

Pomijam drobniejsze, jako to wywody pirrończyków przeciw wpływom zwyczaju, wychowania, obyczajów, klimatu i innych podobnych rzeczy, które mimo że mają większość pospolitych ludzi,

* <wszelkie upływanie czasu i życia, różne przedmioty, które poznajemy zmysłami>

budujących dowody jedynie na tych czczych podstawach, walą się za najmniejszym dmuchnięciem pirrończyków. Wystarczy zajrzeć do ich książek, jeśli ktoś nie jest dość przekonany; przekona się o tym bardzo rychło, może aż nadto.

Zatrzymuję się przy jedynej forticy dogmatyków, mianowicie iż mówiąc z dobrą wiarą i szczerze nie można wątpić o naturalnych zasadach. Przeciw czemu pirroniści wytaczają niepewność naszego pochodzenia, obejmującą wraz niepewność naszej natury; na co dogmatycy szukają jeszcze odpowiedzi od czasu, jak świat istnieje.*

[258] I oto jawna wojna między ludźmi, w której trzeba, aby każdy się oświadczył i stanął z konieczności albo przy dogmatyzmie, albo przy pirronizmie. Kto bowiem będzie mniemał, iż pozostaje neutralny, będzie na wskroś pirrończykiem; ** owa neutralność jest istotą tej szkoły: kto nie jest przeciw nim, jest całkowicie za nimi (i tu ich przewaga). Oni sami nie są za sobą: są neutralni, obojętni, wątpiący o wszystkim, nie wyłączając siebie.

Cóż pocnie tedy człowiek w tym stanie? Czy będzie wątpił o wszystkim? Czy będzie wątpił, że czuwa, że go ktoś szczypie, że go coś parzy? Czy będzie wątpił, że wątpi? Czy będzie wątpił, że jest? Niepodobna iść tak daleko; to fakt, że nie było jeszcze pirrończyka w całej doskonałości. Natura podtrzymuje bezsilny rozum i nie pozwala mu szaleć aż tak dalece.

* <Kto by się chciał czego więcej wywiedzieć o poglądach pirrończyków, niech czyta ich księgi. Rychło go przekonają, a może i nazbyt mocno.>

** [Na marginesie:] <Neutralność, będąca zasadą mędrców, jest głównym dogmatem sekty pirrończyków.>

Czy powie zatem przeciwnie, iż posiada z pewnością prawdę, on, który jeśli go przyprzeć bodaj trochę, nie może podać żadnych racji i musi dać za wygraną?

Cóż za monstrum jest tedy człowiek? Cóż za osobliwość, co za potwór, co za chaos, co za zbieg okoliczności, co za dziw! Sędzia wszechrzeczy – bezrozumny robak ziemny; piastun prawdy – zlew niepewności i błędu; chluba i zakała wszechświata.

Kto rozpląće ten zamęt? * Natura gnębi pirronczyków, a rozum gnębi dogmatyków. Cóż tedy poczniecie wy, o ludzie, którzy przyrodzonym rozumem dochodzicie waszej prawdziwej istoty? Nie możecie uniknąć jednej z tych sekt ani też trwać w żadnej.

Poznaj tedy, pyszałku, jakim bezsenssem jesteś dla samego siebie. Ukorz się, bezsilny rozumie; umilknij, głupia naturo: dowiedz się, że człowiek nieskończenie przerasta człowieka i usłysz od swego Pana o swym prawdziwym stanie, którego nie znasz. Słuchaj Boga.

[261] Ostatecznie bowiem, gdyby człowiek nigdy nie uległ skażeniu, cieszyłby się w swojej niewinno-

* <Z pewnością przerasta to możliwości dogmatyzmu i pirronizmu, i całej ludzkiej filozofii. Bo też człowiek przerasta możliwości człowieka. Przynajmniej tedy pirronczykom to, o czym tak głośno wołali: nie możemy osiągnąć prawdy, nie potrafimy łowić takiej zwierzyny, nie na ziemi ona żyje, lecz w niebie, na łonie Bożym. Możemy z niej poznać tyle, ile się Jemu spodoba nam ukazać. Poznajmy więc przynajmniej przelaną w stworzenie, wcieloną prawdę naszej własnej natury. – Nie można być pirronczykiem ani akademikiem nie gwałcąc natury. Nie można być dogmatykiem nie gwałcąc rozumu. Szukając prawdy z pomocą rozumu nie można nie popaść w którąś z tych sekt.>

ści i prawdą, i szczęściem bez niepokoju; a gdyby człowiek zawsze był tylko skażony, nie miałby żadnego pojęcia ani o prawdzie, ani o szczęśliwości. Ale oto my nieszczęśliwi – bardziej niż gdyby stan nasz był zgoła pozbawiony wielkości – mamy pojęcie szczęścia, a nie możemy go osiągnąć; przeczuwamy obraz prawdy, a posiadamy jeno kłamstwo; niezdolni do zupełnej niewiedzy i do pewnego poznania, tak oczywiste jest, iż byliśmy w stanie doskonałości, z któregośmy się nieszczęśliwie stoczyli.*

Rzecz zadziwiająca jednakże, iż tajemnica najbardziej odległa od naszego poznania, tajemnica dziedziczenia grzechu, jest rzeczą, bez której nie możemy mieć żadnej znajomości samych siebie! To pewne, że nic bardziej nie obraża** naszego rozumu niż twierdzenie, iż grzech pierwszego człowieka uczynił winnymi tych, którzy, tak oddaleni od tego źródła, nie mogli mieć w nim na pozór udziału. Dziedzictwo to wydaje się nam nie tylko niemożliwe, ale nawet bardzo niesprawiedliwe; cóż przeciwniejszego zasadom naszej nędznej sprawiedliwości, niż skazywać na wieki dziecko, pozbawione woli, za grzech, w którym najoczywiściej miało tak mały udział, ile że popełniono go na sześć tysięcy lat przed jego urodzeniem.⁶⁵ Z pewnością nic nas bardziej nie razi niż ta nauka; mimo to bez tej tajemnicy, najniezrozumialszej ze wszystkich, jesteśmy niezrozumiali

* <Pojmijmy zatem, że kondycja człowieka jest podwójna. Pojmijmy, że człowiek nieskończenie przerasta człowieka i że bez pomocy wiary byłby on sam dla siebie niepojęty. Któż bowiem zaprzeczy, że nie znając owej podwójnej kondycji ludzkiej nie wiedzielibyśmy nic zgoła o prawdziwej naturze człowieka?>

** <ubliża>

samym sobie.* Węzeł naszej natury czerpie swoje skrety i zwoje z tej otchłani; tak iż człowiek bardziej jest niepojęty bez owej tajemnicy, niż tajemnica ta jest niepojęta dla człowieka.

[262] <Z czego okazuje się, iż Bóg** pragnąc uczynić trudność naszej istoty niezrozumiałą dla nas samych, ukrył jej węzeł tak wysoko lub, aby rzec lepiej, tak nisko, iż byliśmy zgoła niezdolni doń dotrzeć; tak iż nie przez pyszne miotanie się naszego rozumu, ale przez proste poddanie rozumu możemy poznać się prawdziwie.>

†

<Te podstawy, silnie umocowane na niewzruszonej powadze religii, dają nam poznać, iż są dwie prawdy wiary jednako stałe: jedna, iż człowiek w stanie stworzenia lub w stanie łaski jest wyniesiony ponad całą naturę, niejako upodobniony do Boga, i uczestniczy w Jego bóstwie, druga, iż w stanie skażenia i grzechu osunął się z tego stanu i stał się podobny bydlętom.

Te dwa twierdzenia są jednako silne i pewne. Pismo Święte głosi je wyraźnie, kiedy powiada w pewnych miejscach: *Deliciae meae esse cum filiis hominum.*⁶⁶ *Effundam spiritum meum super omnem carnem.*⁶⁷ *Dii estis*⁶⁸ itd., w innych zaś powiada:

* <Tak, iż łatwiej pojąć tę tajemnicę, niż nie znając jej zrozumieć kondycję człowieka. Tak oto człowieka można pojąć tylko przez niezrozumiałą tajemnicę. On sam jest bardziej niepojętym dziwem niż niepojęta tajemnica, dzięki której jedynie może zrozumieć swoją naturę.>

** <który jeden tylko mógł nas oświecić co do nas samych>

<ażeby sobie tylko zastrzec prawo>

*Omnis caro foenum.*⁶⁹ *Homo assimilatus est iumentis insipientibus, et similis factus est illis.*⁷⁰ *Dixi in corde meo de fillis hominum.* Eccl. 3.⁷¹

Przez co okazuje się jasno, iż człowiek mocą łaski stał się jakoby podobny Bogu i uczestniczący w Jego boskości i że bez łaski podobny jest do tępych bydła.⁷ (434)

439. [373] † Bez tych boskich wiadomości cóż mogli uczynić ludzie, jeśli nie albo wznieść się w wewnętrznym poczuciu, które im zostało z minionej wielkości, lub też unżyć się w widoku własnej obecnej niemocy? * Nie widząc bowiem całkowitej prawdy nie mogli przyjsć do doskonałej cnoty. Ponieważ jedni uważają naturę za nieskażoną, drudzy za niepoprawną, nie mogli uniknąć albo pychy, albo lenistwa, tych dwóch źródeł wszelakich grzechów, ile że nie [mają innej drogi], jak tylko oddać się im przez gnuśność lub wyrwać się im przez pychę. Jeśli bowiem znali doskonałość człowieka, nie znali jego skażenia; tak iż unikali wprawdzie gnuśności, ale wpadali w pychę; jeśli zaś poznawali niemoc natury, nie rozumieli jej godności, tak iż mogli wprawdzie uniknąć próżności, ale jedynie rzucając się w rozpacz. Stąd rozmaite sekty: stoików i epikurejczyków, dogmatyków i akademików itd.

Jedynie religia chrześcijańska mogła uleczyć te

* Cóż mogli? Mogli tylko [pobłdzić], skoro nie dane im było dojrzeć całej prawdy. Kiedy znali godność naszej kondycji, nie znali jej skażenia; kiedy zaś znali jej ułomności, nie znali doskonałości. Idąc zaś jednym lub drugim z tych torów, które im wskazywała natura, to [rzekomo] nieskażona, to znów – zepsuta nie do naprawienia, zatracali się w pysze lub w rozpacz, zależnie od tego, co sądzili. Toteż widząc zawsze tylko prawdę domieszana z błędem nie mogli trziwić do cnoty.⁷

dwa błędy, wypędzając nie jeden drugim, mądrością ziemi, ale wypędzając i jeden, i drugi prostotą Ewangelii. Uczy ona sprawiedliwych, których wznosi aż do uczestnictwa w samym bóstwie, iż w tym wzniosłym stanie wciąż jeszcze kryją źródło całego zepsucia, które ich przez ciąg życia [374] poddaje błędowi, nędzy, śmierci, grzechowi; najbezbożniejszym zaś krzyczy ona, że są zdadni do łaski Odkupiciela. Tak więc przyprowadzając o drżenie tych, których usprawiedliwia, i pocieszając tych, których potępia, miesza tak trafnie obawę z nadzieją (przez tę podwójną zdolność, która jest wspólna wszystkim: łaski i grzechu),* iż poniża nieskończenie więcej, niż sam rozum może uczynić, ale nie wtrącając w rozpacz; i wznosi nieskończenie wyżej, niż czyni naturalna duma, ale nie wzdymając pychę – ukazując tym jasno, iż skoro sama jedna wolna jest od błędu i grzechu, jej tylko przystoi uczyć i poprawiać ludzi.

Któż tedy wzdragałby się uwierzyć tej niebiańskiej mądrości i nie uwielbiłby jej? Czyż nie jest jaśniejsze niż dzień, że czujemy w samych sobie niezatarte piętno doskonałości? I czyż nie jest tak samo prawdą, iż w każdej godzinie doświadczamy skutków naszej oplakanej kondycji? Cóż nam tedy krzyczy ten chaos i to potworne zamieszanie, jeśli nie prawdę tych dwóch stanów, i to głosem tak potężnym, iż niepodobna się mu oprzeć? (435)

* <W niej więc tylko – czyste prawdy i czyste cnoty.>

Dział II

WĘZEL

1. USUWANIE PRZESZKÓD

440. [109] „Cud, powiadają, umocniłby moją wiarę.” Tak się mówi, kiedy się go nie widzi. Racje widziane z daleka zdają się ograniczać nasz wzrok; ale skorośmy tam doszli, zaczynamy widzieć i dalej; nic nie powstrzyma chyżości naszego umysłu. Nie ma, powiadają, reguły, która by nie miała jakiego wyjątku ani prawdy tak ogólnej, aby nie chybiała z której strony. Wystarczy, aby nie była bezwarunkowo powszechna, a już jesteśmy skłonni stosować wyjątek do obecnego przedmiotu i mówić: „To nie zawsze jest prawda; bywają tedy wypadki, w których nie jest tak”. Pozostaje jedynie wykazać, że ten wypadek jest z ich liczby; i trzeba by być bardzo niezręcznym albo nieszczęśliwym, aby tego kiedyś nie osiągnąć. (263)

441. [25] *Porządek*. – Po liście dowodzącym, że należy szukać Boga, napisać list o usuwaniu przeszkód, o „automacie”,¹ przygotowaniu mechanizmu, szukaniu rozumem.² (246)

442. [25] *Porządek*. – List upominający do przyjaciela, aby go skłonić do szukania. – Odpowie: „Ale na co zda mi się szukać? Nic nie widzę”. Od-

powiedzieć znowu: „Nie rozpaczaj”. Odpowie, iż byłby szczęśliwy, gdyby znalazł jakieś światło, ale że wedle samej religii, gdyby wierzył w ten sposób, nie zdałoby się to na nic³ i dlatego woli nie szukać. – Na to odpowiedzieć mu: za pomocą automatu.⁴ (247)

2. NIEZROZUMIAŁOŚĆ. ISTNIENIE BOGA. NASZA OGRANICZONA LOGIKA

443. [*125] Czuję, że mogłem nie być, albowiem *ja* polega na mojej myśli: zatem *ja*, który myślę, nie istniałbym, gdyby zabito moją matkę, nim otrzymałem życie. Nie jestem tedy istnieniem koniecznym. Nie jestem także wieczny ani nieskończony; ale widzę, że jest w naturze istota konieczna, wieczna i nieskończona. (469)

444. [8] Czy sądzicie, że niemożliwe jest, aby Bóg był nieskończony, bez części? – Tak. – Ukaże wam tedy rzecz nieskończoną i niepodzielną, mianowicie punkt poruszający się wszędzie z nieskończoną chyżością: jeden we wszystkich miejscach i cały w każdym miejscu.

Niech to zjawisko natury, które wam się zdało wprzód niemożliwe, objawi wam, że mogą być i inne, których nie znacie jeszcze. Nie wyciągajcie z waszej nauki tego wniosku, że nie zostaje wam nic do poznania, ale że zostaje wam nieskończenie wiele do poznania. (231)

445. [425] Ruch nieskończony; punkt, który wypełnia wszystko: moment spoczynku,⁵ nieskończoność bez ilości, niepodzielna i nieskończona. (232)

446. [C. 226] Istota wieczna jest zawsze, jeżeli jest raz. (559 bis)

447. [17] Niezrozumiałe jest, aby Bóg był, i niezrozumiałe, aby Go miało nie być; aby dusza była zespolona z ciałem i abyśmy nie mieli duszy; aby świat był stworzony i nie był itd., aby był grzech pierwotny i aby go nie było.⁶ (230)

448. [C. 377] Grzech pierwotny jest niedorzecznością w oczach ludzi, ale podaje się go wam za taką; nie powinniście mi tedy zarzucać braku rozsądku w tej nauce, skoro wam ją przedstawiam jako pozbawioną rozsądku. Ale ta niedorzeczność jest mądrzejsza niż cała mądrość ludzi: *sapientius est hominibus*,⁷ bez niej bowiem jak określimy, co jest człowiek? Cała jego istota zależy od tego niedostrzegalnego punktu. I w jaki sposób spostrzegłby rozumem, skoro to jest rzecz przeciw rozumowi i skoro rozum nie tylko niezdolny jest wymyślić tego swoimi drogami, ale oddała się, kiedy mu to przedstawić? (445)

449. [8] Przyzwyczajanie jest naszą naturą: kto przywyknie do wiary, wierzy i nie potrafi już nie lękać się piekła, i nie wierzy w co insze. Kto przywyknie wierzyć, że król straszny... itd. Któż tedy wątpi, iż dusza nasza, przywykły wi- dzieć liczbę, przestrzeń, ruch, wierzy w to, i to tylko w to? (89)

450. [90] Ludzie nie nawykli tworzyć wartości, ale tylko nagradzać je tam, gdzie znajdują, sądzą o Bogu wedle samych siebie. (490)

3. NIESKOŃCZONOŚĆ – NICOŚĆ. ZAKŁAD

451. [3] *Nieskończoność – nic.*⁸ – Dusza nasza zabląkała się w ciało, gdzie znajduje liczbę, czas, wymiary; rozumuje o tym, nazywa to naturą, koniecznością i nie może wierzyć w nic innego.

Jedność dodana do nieskończoności nie pomnaża jej ani o włos, tak jak stopa dodana do nieskończonej miary. Skończoność unicestwia się w obliczu nieskończoności i staje się czystą nicością. Tak nasz duch w obliczu Boga; tak nasza sprawiedliwość wobec sprawiedliwości boskiej. Mniejsza jest dysproporcja między sprawiedliwością naszą a boską niż między jednością a nieskończonością. Sprawiedliwość Boga musi być olbrzymia jak Jego miłosierdzie:⁹ owóż sprawiedliwość wobec potępionych mniej jest olbrzymia i mniej musi uderzać niż miłosierdzie wobec wybranych.

Wiemy, że istnieje nieskończoność, ale nie znamy jej natury. Wiemy na przykład, że fałszem jest, aby liczby były skończone; zatem prawdą jest, że istnieje nieskończoność w liczbie,¹⁰ ale nie wiemy, co to jest. Fałszem jest, aby była parzysta, fałszem, aby była nieparzysta: za dodaniem bowiem jedności nie zmienia swej natury; a wszelako jest to liczba, wszelka zaś liczba jest parzysta albo nieparzysta (prawda, iż to odnosi się do wszelkiej liczby skończonej). Tak samo można dobrze wiedzieć, że jest Bóg, nie wiedząc, czym jest.

Czyż nie istnieje prawda istotna wobec tylu rzeczy prawdziwych, które nie są samą prawdą?

Znamy tedy istnienie i naturę skończoności, ponieważ jesteśmy skończeni i rozciągli jak ona. Znamy

istnienie nieskończoności, a nie znamy jej natury, ponieważ ma ona rozciągłość jak my, ale nie ma granic, jak my je mamy. Ale nie znamy ani istnienia, ani natury Boga, ponieważ nie ma On ani rozciągłości, ani granic.

Ale przez wiarę znamy Jego istnienie; przez chwałę¹¹ poznamy Jego naturę. Owóż wykazałem już, że można dobrze znać istnienie jakiejś rzeczy nie znając jej natury.

[4] Mówmy teraz wedle naturalnego poznania.

Jeśli jest Bóg, jest On nieskończenie niepojęty, skoro nie mając ani części, ani granic nie pozostaje do nas w żadnym stosunku. Jesteśmy tedy niezdolni pojąć, ani czym jest, ani czy jest; w tym stanie rzeczy ktoś ośmielił się rozstrzygnąć tę kwestię. Nie my, którzy nie mamy z Nim żadnego punktu styczności.

Któż potępi tedy chrześcijan, że nie mogą uzasadnić swoich wierzeń, skoro sami głoszą, iż wyznają religię, której nie mogą uzasadnić? Oświadczają, przedstawiając ją światu, że to jest głupstwo, *stultitia*,¹² a wy się później skarżycie, że jej nie udowadniają! Gdyby jej dowodzili, nie dotrzymaliby słowa; w tym, że nie mają dowodów, jest ich sens.

– Tak, ale przypuściwszy, że tłumaczy tych, którzy podają ją jako taką, i oczyszcza ich z zarzutu, iż [podają ją bez dowodów, nie usprawiedliwia to tych, którzy ją przyjmują. Zbadajmyż ten punkt i powiedzmy: „Bóg jest albo Go nie ma”. Ale na którą stronę się przechylimy? Rozum nie może tu nic określić: nieskończony chaos oddziela nas.¹³ Na krańcu tego nieskończonego oddalenia rozgrywa się partia, w której wypadnie orzeł czy reszka. Na co stawiacie? Rozumem nie możecie ani na to, ani na to; rozumem nie możecie bronić żadnego z obu.

Nie zarzucajcie tedy błędu tym, którzy uczynili wybór, bo nie wiecie.

– Nie, ale będę im zarzucał, nie, iż uczynili *ten* wybór, ale w ogóle wybór; mimo bowiem że ten, który stawia na orła, i ów drugi popełniają jednaki błąd, obaj popełniają błąd; słuszne jest nie zakładać się w ogóle.

– Tak, ale trzeba się zakładać; to nie jest rzecz dobrowolna, zmuszony jesteś. Cóż wybierzesz? Zastanów się. Skoro trzeba wybierać, zobaczymy, w czym mniej ryzykujesz. Masz dwie rzeczy do stracenia: prawdę i dobroć; i dwie do stawienia na kartę: swój rozum i swoją wolę, swoją wiedzę i swoją szczęśliwość; twoja zaś natura ma dwie rzeczy, przed którymi umyka: błąd i niedolę. Skoro trzeba koniecznie wybierać, jeden wybór nie jest z większym uszczerbkiem dla twego rozumu niż drugi. To punkt osądzony. A twoje szczęście? Zważmy zysk i stratę zakładając się, że Bóg jest. Rozpatrzmy te dwa wypadki: jeśli wygrasz, zyskujesz wszystko; jeśli przegrasz, nie tracisz nic. Zakładaj się tedy, że *jest*, bez wahania.

– To cudowne. Tak, trzeba się zakładać, ale za wiele może stawiam.

– Zobaczymy. Skoro są równe widoki zysku i straty, tedy gdybyś miał zyskać tylko dwa życia za jedno, jeszcze mógłbyś się zakładać. A gdyby były trzy do zyskania, [7] trzeba by grać (skoro znajdziesz się w konieczności grania) i byłbyś nierozsądny, skoro jesteś zmuszony grać, gdybyś nie postawił swego życia, aby wygrać trzy za jedno w grze, w której jest równa szansa zysku i straty. Ale tu chodzi o wieczność życia i szczęścia, a skoro tak jest, to gdyby zachodziła nieskończona mnogość przypadków, z których jeden tylko byłby za tobą,

i tak jeszcze miałbyś rację postawić jedno, aby wygrać dwa;¹⁴ a działałbyś nierozsądnie, gdybyś będąc zniewolony grać, wzdragał się stawić jedno życie przeciw trzem¹⁵ w grze, w której w nieskończoności przypadków jeden jest za tobą – jeżeliby było do wygrania nieskończone trwanie życia nieskończenie szczęśliwego. Ale tutaj jest nieskończoność życia nieskończenie szczęśliwego do wygrania, szansa wygranej przeciw skończonej ilości szans straty i to, co stawiasz, jest skończone. Wybór jest jasny: wszędzie, gdzie jest nieskończoność i gdzie nie ma nieskończonej ilości szans straty przeciw szansie zysku, nie można się wahać, trzeba stawiać wszystko. Tak więc kiedy się jest zmuszonym grać, trzeba być obranym z rozumu, aby zachować życie raczej, niż rzucić je na hazard dla nieskończonego zysku, równie prawdopodobnego jak utrata nicności.

Na nic bowiem nie zda się mówić, że niepewne jest, czy wygramy, a pewne, że ryzykujemy; i że nieskończona odległość, jaka jest między *pewnością* tego, co się naraża,^{*} a *niepewnością* tego, co się wygra, równa skończone dobro, które się na pewno naraża, z nieskończonością, która jest niepewna. Tak nie jest: tak samo każdy gracz ryzykuje *pewne* dla wygranej *niepewnej*, a wszelako ryzykuje *pewną* skończonością, aby wybrać *niepewną* skończoność, i nie grzeszy w tym przeciw rozumowi. Nie ma nieskończonej odległości między ową *pewnością* tego, co się naraża, a *niepewnością* zysku; to fałsz. Jest, to prawda, nieskończoność między *pewnością* wygrania a *pewnością* przegrania.^{**} Ale między

¹⁴ * <ryzykuje>

¹⁵ ** <Właśnie niepewność stanowi o grze i o jej regu-

niepewnością wygrania a pewnością tego, co się ryzykuje, zachodzi stosunek wedle proporcji zysku i straty:¹⁷ jeśli tedy tyleż jest możliwości z jednej strony co z drugiej, partia jest równa; wówczas pewność tego, co się naraża, równa jest niepewności zysku, bynajmniej zaś nie jest od niej nieskończenie odległa. Tak więc twierdzenie nasze potęguje się w nieskończoność, kiedy chodzi o narażenie czegoś skończonego w grze, gdzie są równe widoki straty i zysku, a nieskończoność do wygrania. To zupełnie jasne; jeśli ludzie w ogóle zdolni są do jakiej prawdy, to jest prawdą.

– Przyznaję, godzę się. Ale czy nie byłoby jeszcze jakiego sposobu podpatrzenia kart w tej grze?

– Owszem, Pismo itd.

– Tak; ale ja mam ręce związane, a usta nieme: każą mi zakładać się, a nie mam swobody; nie chcą mi sfolgować, [8] a mam taką naturę, że nie umiem wierzyć. Cóż mam tedy uczynić?

– To prawda. Ale dowiedz się bodaj, że twoja niemoc wiary, skoro rozum skłania cię do niej, a mimo to nie jesteś do niej zdolny, pochodzi jedynie z winy twoich namiętności.* Pracuj tedy nad tym, aby przekonać samego siebie nie mnożeniem dowodów Boga, ale poskromieniem swoich namiętności. Chcesz iść ku wierze, a nie znasz drogi; chcesz się uleczyć z niedowiarstwa i żądasz leku; dowiaduj się u tych, [4] którzy byli spętani jak ty, a którzy teraz zakładają się o wszystko, co mają; to ludzie znający drogę, którą chciałbyś iść; wyleczeni

łach, na podstawie których można dokładnie wyliczyć szanse.)

* <Nie sprzeciwisz się rozumowi wierząc, ponieważ musisz albo wierzyć, albo nie wierzyć.>

z choroby, z której ty chciałbyś się uleczyć. Naśladuj sposób, od którego oni zaczęli: to znaczy czyniąc wszystko tak, jak gdyby wierzyli, biorąc wodę święconą, słuchając mszy itd. W naturalnej drodze doprowadzi cię to do wiary i ogłupi cię.¹⁸

– Ależ tego się właśnie obawiam.

– Czemu? Co masz do stracenia?

Ale gdyby dowieść, że to tam prowadzi, powiem ci, że to poskromi twoje namiętności, które są główną przeszkodą itd.

[7] *Koniec tej rozprawy.* – Owóż, co ci grozi stąd, że obierzesz tę drogę? Będziesz wierny, uczciwy, pokorny, wdzięczny, dobroczynny, przyjacielski, szczerzy, prawdomówny. To prawda, nie będziesz opływał w zatrute uciechy, chwałę, rozkosze; ale czyż nie będziesz miał innych? Powiadam ci, zyskasz jeszcze w tym życiu: za każdym krokiem, jaki uczynisz na tej drodze, ujrzyś tyle pewności zysku i taką nicość tego, co ryzykujesz, iż w końcu poznasz, że założyłeś się o rzecz pewną, nieskończoną, za którą nie dałeś nic.

[4] – Och, to, co mówisz, porywa mnie, zachwyca itd., itd.

Jeśli to rozumowanie podoba ci się i zdaje ci się silne, wiedz, że wygłasza je człowiek, który przedtem i potem upadł na kolana, aby się modlić do tej nieskończonej i niepodzielnej Istoty, poddając Jej całego siebie, o to, aby poddała sobie i ciebie dla twego własnego dobra i dla swojej chwały; tak siła kojarzy się z tą pokorą. (233)

4. PODDANIE ROZUMU I JEGO UŻYCIE

452. [130] Gdyby należało coś uczynić jedynie dla *pewności*, nie powinno by się nic czynić dla religii: nie jest pewna. Ale ile rzeczy robi się dla tego, co niepewne: podróże morskie, bitwy! Twierdzą tedy, że nie trzeba by nic czynić w ogóle, nic bowiem nie jest pewne. Więcej jest pewności w religii niż w tym, że ujrzymy nazajutrz światło dzienne; nie jest bowiem pewne, że je ujrzymy nazajutrz, ale jest z *pewnością* możliwe, że go nie ujrzymy. Nie można tego samego powiedzieć o religii. Nie jest pewne, że jest prawdą; ale któż ośmieli się powiedzieć, iż z *pewnością* możliwe jest, że nią nie jest? Otóż pracując dla jutra i dla rzeczy niepewnych, czynimy słusznie; powinno się pracować dla rzeczy niepewnych na podstawie reguł prawdopodobieństwa, które wyłożyłem.¹⁹

Święty Augustyn widział, że ludzie pracują dla rzeczy niepewnych, na morzu, w bitwie itd.; ale nie zauważył reguły prawdopodobieństwa, która wykazuje, że powinno się tak czynić. Montaigne²⁰ widział, iż mierzi nas umysł chromy i że zwyczaj może wszystko; ale nie widział przyczyn tego zjawiska.

Wszystkie te osoby widziały skutki; ale nie widziały przyczyn;^a są wobec tych, którzy odkryli przyczyny, jak ludzie mający tylko oczy wobec tych, którzy mają rozum; skutki bowiem są jakoby namacalne, a przyczyny widzialne jedynie dla umysłu. I mimo że te skutki ogląda się umysłem, umysł ten jest w stosunku do umysłu widzącego przyczyny jak zmysły cielesne w stosunku do umysłu. (234)

^a [467] *Rem viderunt, causam non viderunt.*²¹ (235)

453. [64] Wedle szans gry powinien być zadać sobie trud szukania prawdy; jeśli bowiem umrzesz nie ubóstwiwszy prawdziwej istoty, jesteś zgubiony. – Ale, powiadasz, gdyby chciała, abym ją ubóstwił, dałaby mi jakieś znaki swej woli. – Tak też uczyniła; ale ty nie zważasz na nie. Szukaj ich tedy: warto! (236)

454. [63] *Reguły prawdopodobieństwa.* – Trzeba różnie pokierować życiem na tym świecie, wedle tych różnych przypuszczeń: 1°, że możemy na nim trwać wiecznie; 2°, że pewne jest, iż nie będziemy na nim długo, a niepewne, czy będziemy godzinę. My przyjmujemy to ostatnie. (237)

455. [*63] Cóż mi przyrzekasz wreszcie (dziesięć lat bowiem stanowi stawkę), jeżeli nie dziesięć lat miłości własnej, daremnych zabiegów o podobanie się, prócz nieuchronnych cierpień? (238)

456. [235] *Zarzut.* – Ci, którzy spodziewają się zbawienia, są szczęśliwi, ale w zamian ciąży na nich obawa piekła.

Odpowiedź. – Kto ma więcej przyczyn do obawy przed piekłem: czy ten, który żyje w niewiedzy, czy jest piekło, a w *pewności* potępienia, jeżeli jest, czy ten, co żyje w pewnym przeświadczeniu, że jest piekło, i nadziei, że będzie zbawiony, jeśli jest? (239)

457. [41] Wnet wyrzekłbym się rozkoszy, powiadają, gdybym miał wiarę. – A ja wam powiadam: Wnet mielibyście wiarę, gdybyście się wyrzekli rozkoszy. Otóż waszą rzeczą jest zacząć. Gdybym mógł, dałbym wam wiarę: nie mogę tego uczynić, a tym samym doświadczyć prawdy tego, co powiadacie. Ale wy możecie porzucić rozkosze i doświadczyć, czy to, co ja mówię, jest prawdą. (240)

458. [485] *Porządek.* – Bardziej o wiele lękałbym się omylić i przekonać się, że religia chrześcijańska

jest prawdziwa, niż omylić się wierząc, że jest prawdziwa. (241)

459. [409] Wiara powiada wprawdzie to, czego nie mówią zmysły, ale nie mówi rzeczy przeciwnych temu, co one widzą. Stoi ponad nimi, ale nie na wspan im. (265)

460. [225] Ileż gwiazd, które nie istniały dla dawniejszych filozofów, odkryły nam lunety! Zaczepiono wręcz Pismo Święte co do ilości gwiazd, powiadając: „Jest ich tysiąc i dwadzieścia dwie,²² wiemy o tym”.

Są zioła na ziemi; widzimy je. – Z księżycyca nie widzielibyśmy ich. – A na tych ziołach włoski, a na tych włoskach małe zwierzątka; ale potem już nic.²³ – O zarozumialcy! – Ciała złożone składają się z pierwiastków, a pierwiastki – nie. – O zarozumialcy! Ileż mieści jeden punkt! – Nie trzeba mówić, że istnieje to, czego się nie widzi. – Trzeba tedy mówić jak inni, ale nie myśleć jak oni. (266)

461. [161] *Poddanie*.^{*} – Trzeba umieć wątpić, tam gdzie trzeba, twierdzić, tam gdzie trzeba, i poddać się, tam gdzie trzeba. Kto czyni inaczej, nie pojmuje siły rozumu. Są ludzie, którzy grzeszą przeciw tym trzem zasadom, albo przedstawiając wszystko jako rzeczy dowiedzione, z braku rozumienia dowodów; albo wątpiąc o wszystkim, z braku zrozumienia, gdzie trzeba się poddać; albo poddając się we wszystkim, z braku wiadomości o tym, gdzie trzeba sądzić.^{**} (268)

* <Trzeba posiadać potrójne cechy: pirrończyka, matematyka i uległego chrześcijanina; cechy te zgadzają się ze sobą i łagodzą się wzajemnie, budząc powątpiewanie, gdzie...>

** [W *Kopii ponadto*.] Pirrończyk, matematyk, chrześcijanin – wątpienie, pewność, poddanie. (81, 4)

462. [406] Święty Augustyn²⁴: Rozum nie poddałby się nigdy, gdyby nie uznał, że istnieją okoliczności, w których należy się poddać. Słuszne jest tedy, aby się poddał, kiedy sądzi, że powinien się poddać. (270)

463. [247] Poddanie i użycie rozumu – oto na czym polega prawdziwy chrystianizm. (269)

464. [165] Mądrość odsyła nas do dziecięctwa: *Nisi efficiamini sicut parvuli*.²⁵ (271)

465. [214] Nie ma nic równie zgodnego z rozumem, jak to poddanie się rozumowi. (272)

466. [247] Ostateczny krok rozumu to uznać, że istnieje nieskończona mnogość rzeczy, które go przerastają; wątpy jest, jeśli nie dosięga tej świadomości.

A jeśli rzeczy przyrodzone przerastają go, cóż powiedzieć o nadprzyrodzonych? (257)

5. UŻYTECZNOŚĆ DOWODÓW PRZEZ MECHANIZM. AUTOMAT A WOLA

467. [265] Zabobnem jest kłaść swoje nadzieje w formalnościach, ale pychą jest nie chcieć się im poddać. (249)

468. [435] Nie samo rozgrzeszenie maże grzechy przy sakramencie pokuty, ale skrucha, która nie jest prawdziwa, jeśli nie szuka sakramentu. Toż samo nie błogosławieństwo ślubne usuwa grzech płodzenia, ale chęć spłodzenia dzieci Bogu, która jest prawdziwa jedynie w małżeństwie. I jak człowiek, nawiedzony skruchą bez sakramentu, sposobniejszy jest dla rozgrzeszenia niż zatwardziały z sakramentem, tak samo córki Lota na przykład, które miały jeno

pragnienie dzieci, były czystsze bez małżeństwa niż osoby zamężne bez pragnienia dzieci. (923)

469. [90] Aby uzyskać coś od Boga, trzeba, aby zewnętrzność połączyła się z wewnętrzną; to znaczy trzeba klęknąć, modlić się ustami itd., iżby człowiek pyszny, który nie chciał się poddać Bogu, poddał się teraz stworzeniu.²⁶ Oczekiwać od tej zewnętrzności pomocy jest zabobnem; nie chce jej dodać do wewnętrznego czucia – pychą. (250)

470. [195] Trzeba bowiem znać siebie samych: Jesteśmy tyleż automatem²⁷ co duchem; stąd pochodzi, że dowodzenie nie jest jedynym narzędziem przekonywania. Jak mało jest rzeczy dowiedzionych!

Dowody przekonywają jedynie rozum; najsilniejsze i najskuteczniejsze dowody tworzy zwyczaj; on urabia automat, który pociąga za sobą ducha bez jego wiedzy. Kto wykazał, że jutro będzie dzień i że pomrzemy? A cóż jest, w co byśmy powszechniej wierzyli? Zwyczaj tedy przekonywa nas o tym; on to czyni tylu chrześcijan, on czyni Turków, pogan, rzemieślników, żołnierzy itd. (Chrześcijanie mają w porównaniu z poganami więcej: wiarę otrzymaną przy chrzcie.) Słowem, trzeba się doń uciec, skoro raz umysł ujrzał, gdzie jest prawda, iż byśmy się zanurzyli i skąpali w tym wierzeniu, które nam się umyka co chwila; mieć wciąż na pamięci jego dowody to za wiele kłopotu! Trzeba przyswoić sobie wiarę łatwiejszą, tę, która płynie ze zwyczajów, która bez gwałtu, bez sztuki, bez argumentów każe nam wierzyć w jakąś rzecz i skłania wszystkie nasze władze przed tą wiarą, tak iż dusza nasza popada w nią w sposób naturalny. Wierzyć jedynie siłą przekonania, gdy nasz automat skłonny jest wierzyć w rzecz przeciwną, to nie dosyć. Trzeba tedy zmusić do wiary dwie nasze części składowe: umysł przez

dowody, które wystarczy ujrzeć raz w życiu, i automat przez nawyk, nie pozwalając mu się przechylić ku przeciwnej stronie. *Inclina cor meum, Deus.*²⁸

Rozum działa powoli, z tyłoma perspektywami, wedle tylu zasad, które musiałyby być zawsze przytomne, iż co chwila usypia albo błądzi przez to, że nie ma wciąż przed oczyma wszystkich swych zasad. Czucie inaczej: działa w jednej chwili i wciąż wiarę gotowe do działania. Trzeba tedy pomieścić wiarę naszą w czucie; inaczej będzie zawsze chwiejna. (252)

471. [25] *List, który stwierdza pożyteczność dowodów przez mechanizm.* – Wiara jest czymś różnym od dowodu: jedno jest ludzkie, drugie jest darem Boga. *Iustus ex fide vivit;*²⁹ tę to wiarę Bóg sam kładzie w serca, a dowód jest często jej narzędziem; *fides ex auditu;*³⁰ ale ta wiara jest w sercu i każe mówić nie *scio*, ale *credo.*³¹ (248)

472. [141] Istnieje powszechna i zasadnicza różnica między działaniami woli a wszystkimi innymi.

Wola jest jednym z głównych organów sądu; nie iżby kształtowała sąd, ale dlatego, iż rzeczy stają się prawdą lub fałszem wedle strony, z której się je ogląda. Wola, która podoba sobie bardziej w jednym obliczu niż w drugim, odwraca rozum od właściwości, które nierada jest oglądać; więc rozum, krocząc zgodnie z wolą, poprzestaje na obliczu, które jej jest po myśli; po czym sądzi wedle tego, co widzi. (99)

473. [Ms. Guerrier, 71] Pan de Roannez powiadał: „Racje przychodzą mi później; ale zrazu dana rzecz pociąga mnie lub odpycha bez świadomej racji; a wszelako odpycha mnie dla tej racji, którą odkrywam dopiero później”. – Ale ja sądzę, że to nie rzecz odpycha go dla tych racji, które znajdują

później, ale że znajduje te racje jedynie dlatego, że rzecz go odpycha. (276)

6. SERCE

474. [130] Całe nasze rozumowanie sprowadza się do ustępowania czuciu.

Ale wyobraźnia jest zarazem i podobna, i przeciwna czuciu, tak iż nie sposób odnaleźć się w tych sprzecznościach. Ten powiada, że moje przeświadczenie jest urojeniem, ów, że jego urojenie jest przeświadczeniem. Trzeba by mieć prawidło: nastęcza się rozum, ale on da się naginać we wszystkich kierunkach; tak więc nie ma prawidła. (274)

475. [P. R. XXVIII, 78] Ludzie biorą często swoją wyobraźnię za uczucie; sądzą, że się nawrócili, kiedy myślą o tym, aby się nawrócić. (275)

476. [489] Jakże daleko jest od poznania Boga do kochania Go! (380)

477. [8] Serce ma swoje racje, których rozum nie zna; widzimy to w tysiącu rzeczy. Twierdzą, że serce kocha z natury swojej powszechną istotę i też z natury swojej kocha samo siebie, wedle tego, ku czemu się zwróci; i tępieje na jedno lub drugie, zależnie od wyboru. Odrzuciłeś jedno, a zachowałeś drugie: czyż kochasz siebie z racji rozumu? (277)

478. [63] Serce, instynkt, zasady. (281)

479. [191] Poznajemy prawdę nie tylko rozumem, ale i sercem, w ten sposób znany pierwsze zasady i na próżno rozumowanie,* które nie ma w tym

* <rozum>

udziału, sili się je zwalczyć. Pirrończycy, którzy obrali to za wyłączny swój cel, pracują nad tym bezskutecznie. Wiemy, że nie śnimy, mimo iż niepodobna tego dowieść rozumem;* ta niemożność dowodzi tylko słabości naszego rozumu, a nie niepewności wszelkiego naszego poznania, jak oni twierdzą. Znajomość bowiem pierwszych zasad, jak *przestrzeń, czas, ruch, liczby*, jest równie mocna jak którakolwiek z tych, które czerpiemy z rozumowania. I na tych wiadomościach serca i instynktu musi się opierać rozum i na nich budować wszystkie swoje wywody.³² Serce czuje, że są trzy wymiary w przestrzeni, i że liczby są nieskończone; rozum dowodzi następnie, że nie ma dwóch kwadratów liczb, z których jeden byłby podwójną drugiego. Zasady czujemy, twierdzenia wyprowadzamy za pomocą dowodu; i jedno, i drugie pewnie, mimo że odmiennymi drogami. I równie bezcelowe i niedorzeczne jest, aby rozum żądał od serca udowodnienia pierwszych zasad, nim zgodzi się na nie przystać, jak byłoby niedorzeczne, aby serce – nim zgodzi się je przyjąć – żądało od rozumu *czucia* wszystkich twierdzeń, które ten udowadnia.

Ta niemoc winna tedy prowadzić jedynie do upokorzenia rozumu, który chciałby sądzić o wszystkim, ale nie do zwalczania naszej pewności, tak jak gdyby tylko rozum zdolen był nas o czymś pouczyć. Dałby Bóg, abyśmy go, przeciwnie, nigdy nie potrzebowali i abyśmy znali wszystkie rzeczy instynktem i uczuciem! Ale natura odmówiła nam tego dobra; dała nam, przeciwnie, bardzo niewiele wiadomości tego rodzaju; wszystkie inne możemy nabyć jedynie rozumowaniem.

* <wskutek jakiejś ułomności naszego rozumu>

I oto, czemu ci, którym Bóg dał religię z poczucia serca, bardzo są szczęśliwi i bardzo słusznie przekonani. Ale tym, którzy jej nie mają, możemy ją dać jedynie rozumowaniem w oczekiwaniu, aż Bóg da im ją przez poczucie serca, bez czego wiara jest jeno ludzka i bezużyteczna dla zbawienia. (282)

480. [142] Wiara – to dar Boga; nie sądzicie, bym twierdził, że to jest dar rozumowania. Inne religie nie mówią tego o swej wierze; aby dojść do niej, dawały jeno rozumowanie, które wszelako nie prowadzi do celu. (279)

481. [3] Boga czuje serce, nie rozum. Oto, co jest wiara: Bóg dotykałny dla serca, nie dla rozumu. (278)

7. WIARA I DROGI DO NIEJ. PERSONIFIKACJA

482. [17] Są trzy drogi do wiary: rozum, zwyczaj, natchnienie.* Religia chrześcijańska, jedyna, która ma w tym słuszność, nie uznaje za swoje prawe dzieci tych, którzy wierzą bez natchnienia. Nie znaczy to, aby wykluczała rozum i zwyczaj – przeciwnie; ale trzeba otworzyć swój umysł na dowody, umocnić go** przez zwyczaj, trzeba poddać się za pomocą upokorzeń natchnieniu, które samo tylko może sprowadzić prawdziwy i zbawczy skutek: *Ne evacuetur crux Christi*.³³ (245)

483. [317] † W. P. R.³⁴ *Początek po wytłumaczeniu niepojętości*. – Wielkość i nędza człowieka są tak widoczne, iż prawdziwa religia musi nieodzownie

uczyc, i że jest jakiś znaczny pierwiastek wielkości w człowieku, i że jest znaczny pierwiastek nędzy. Trzeba zatem, aby nam zdała sprawę z tych zdumiewających sprzeczności.

Aby uczynić człowieka szczęśliwym, musi mu pokazać, że istnieje Bóg; że człowiek jest obowiązany Go kochać; że prawdziwe nasze szczęście to być w Nim, a jedyne nieszczęście być z dala od Niego; musi uznać, że jesteśmy pełni mroków, które nam przeszkadzają poznać Go i kochać; i że przez to, iż obowiązki nasze każą nam kochać Boga, a żądze odwracają nas od Niego, jesteśmy pełni nieprawości. Musi nam zdać sprawę z owej naszej sprzeczności z Bogiem i z własnym dobrem. Musi nam wskazać leki na nasze niemoce i sposób uzyskania tych leków. Niechże kto zbada w tej mierze wszystkie religie świata i przyjrzy się, czy jest prócz chrześcijańskiej inna, która by czyniła temu zadość.

Czy może filozofowie, którzy za całe dobro ofiarują nam dobra będące w nas? Czy to jest prawdziwe dobro? Czy znaleźli lekarstwo na nasze niedole? Czy uleczy zarożumienie człowieka ten, kto go postawi na równi z Bogiem? Ci, którzy nas przyrównali zwierzętom, i* mahometanie, którzy dali nam uciechy ziemskie za całe dobro, nawet w wieczności, czyż dali nam przez to lekarstwo na nasze pożądlivości?

Jakaż religia nauczy nas tedy leczyć pychę i pożądlivość? Jakaż religia ukaże nam wreszcie nasze dobro, obowiązki, słabości, które nas odciągają, przyczynę tych słabości, środki zdolne je uleczyć i sposób znalezienia tych środków?

* <objawienie>

** <usposobić go>

* <uznali nas za niezdolnych do jakiegokolwiek łączności z Bogiem>